Poczta opłacona zgóry | Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 17 Listopada 1929 r.** **Nr. 46.**

Bez woli Ojca...

Czyliż dwóch wróbelków nie sprzedają za pieniążek, a wszakże ani jeden z nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca.

Mat. 10.29.

Ile razy rozpiera naszą pierś duma, ile razy mamy uczcić rocznicę wielkiego zdarzenia w dziejach naszego kraju i narodu — zawsze przychodzą nam na myśl owe wróbelki, z których żaden nie upada na ziemię bez woli Ojca...

Gdy spoglądamy w swą przeszłość historyczną i przewracamy jej smutne, krwią pisane karty, ową niewolę, upokorzenia, upodlenia — zda się nam to wszystko, jako kara z woli Ojca w Niebiesiech. Cała krwawa, okrutna, bezlitosna wojna, która rozdarła nas na trzy walczące ze sobą obozy, kiedy brat przeciw bratu, syn przeciw ojcu stanąć w okopach z bronią w ręku musiał — to ciężkie doświadczenie, ciężki dopust z woli Ojca...

Wreszcie przyszedł koniec walk. Zajaśniało słońce wolności. Powstaliśmy do nowego życia, rozdarci i skłóceni. Nie długo trzeba było czekać na nowe próby i cięgi z woli Ojca: przyszła nowa — wojna z wschodnim sąsiadem. Doprowadzony do rozpaczy naród zerwał się do nowego, wielkiego wysiłku, — zwyciężył. Czy sam? — Nie, to z woli Ojca w Niebiesiech.

Czy to wszystko nas nauczyło czegoś?

Czy zrozumieliśmy swe zadanie i obowiązki?

I dzisiaj nie mamy jedności, nie mamy zgody. Jeszcze widać nie czas, nie pora, by spocząć. Jeszcze widać z woli Ojca nie jedno ciężkie doświadczenie nas czeka.

Z pokorą chrześcijańską mamy znieść wszystko, i nie tracić nadziei na lepszą przyszłość. Bo nic się nie dzieje bez woli Ojca.

Takie przeświadczenie daje nam wiara nasza, wiara w Tego, u którego więcej znaczymy niż wiele wróbelków", który jest nam Ojcem. On nas doświadcza, On pociesza, On upokarza, On wywyższa, On nas przeprowadził przez wieki cierpień — On nas doprowadzi do zwycięstwa i do chwały.

SPRAWOZDANIE

Z działalności Wydziału Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1928/29, złożone przez Dziekana Ks. prof. Lic. Edmunda Burschego Radzie Wydziałowej na posiedzeniu dnia 21 czerwca 1929 roku, przyjęte do wiadomości przez Senat Akademicki na posiedzeniu dnia 28 czerwca 1929 roku.

II

Wreszcie wspomnieć należy i o innym jeszcze darze, którym w roku sprawozdawczym wzbogacone zostały środki naukowe Wydziału. Dzięki inicjatywie Ks. prefekta Feliksa Głoeh'a w Warszawie spadkobiercy po ś. p. Księdzu Superintendencie W. P. Angersteinie ofiarowali Wydziałowi bibljotekę po zmarłym. Dziś jeszcze niepodobna dokładniej ocenić wartości naukowej bibljoteki tej, gdyż koniec roku akademickiego i związane z tym prace nie pozwoliły jeszcze uporządkować nadesłanych nam 11 wielkich skrzyń, co będzie mogło być wykonane dopiero po zakończeniu roku sprawozdawczego. Niemniej nie ulega żadnej wątpliwości, że ten dar w znakomitej mierze przyczyni się do spotęgowania tętna pracy naukowej na Wydziale. To też Rada Wydziałowa z wdzięcznością przyjmując dar powyższy od spadkobierców ś. p. Księdza Superintendenta W. P. Angersteina, w myśl życzenia wypowiedzianego przez ofiarodawców oraz celem uczczenia pamięci zmarłego uchwaliła zachować bibljotekę ofiarowaną jako niepodzielną w sobie całość pod nazwą: „Bibljoteka imienia ś. p. Księdza Superintendenta W. P. Angersteina". I za ten nader cenny dar niechaj mi wolno będzie jeszcze raz i na tym miejscu wypowiedzieć słowa podzięki ofiarodawcom.

II. DZIEKAN.

Dziekanem w roku sprawozdawczym był ks. profesor Edmund Bursche, który obok właściwych swych zadań reprezentowania Wydziału wobec Władz państwowych oraz akademickich, jakoteż wobec studentów, z konieczności dotychczas prowadzić musiał całą biurowość Wydziału. Dopiero przyobiecana obecnie, począwszy od następnego roku akademickiego siła kancelaryjna w znakomitej mierze odciąży Dziekana w jego dotychczasowej pracy kancelaryjnej.

Stosunki Dziekana z Władzami Ministerjalnemi nie nastręczały żadnej trudności. Władze bowiem Ministerjalne jak najprzychylniej zawsze odnosiły się do wszelkich życzeń Wydziału, który ze swej strony, uwzględniając trudne częstokroć warunki, nie występował nigdy z żądaniami nieuzasadnionemi, tak iż stosunki wzajemne nic nie pozostawiały do życzenia.

To samo da się powiedzieć również i o stosunku Dziekana do Władz Akademickich. Nie było wypadku, aby wystąpienie Wydziału nie zostało uznane w całej rozciągłości przez Senat Akademicki, a już w szczególności wielkie zrozumienie dla spraw Wydziału okazywał zawsze Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu, tak iż stosunki z Władzami Akademickiemi należały do najlepszych i w znakomitej mierze ułatwiały pracę Dziekana.

W Radzie Wydziałowej panowała współpraca harmonijna ku pożytkowi Wydziału, stosunki zaś ze studentami cechowała wzajemna życzliwość oparta na zaufaniu.

Jeśli pod tym względem praca Dziekana wprost była pokrzepiająca, to dotychczasowy brak siły kancelaryjnej przysparzał Dziekanowi wiele nużącej pracy kancelaryjnej oraz biurowej, zwłaszcza wobec stałego rozwoju Wydziału, a co za tem idzie i jego agend.

Pouczające pod tym względem będzie zestawienie liczb pism wchodzących i wychodzących w obecnym roku sprawozdawczym z okresem trzy lata wcześniejszym oraz roku poprzedniego.

A więc w roku akademickim 1925|26 otrzymano pism 137, wysłano zaś 99 — w roku 1827|28 otrzymano pism 187, wysłano zaś 125, — gdy tymczasem w obecnym roku 1928|29 otrzymano ich 244 wysłano zaś 148.

Wspominając w sprawozdaniu niniejszym o pracy Dziekana, pozwolę sobie zwrócić uwagę na konieczność zaopatrzenia w odpowiednie urządzenia Dziekanatu samego.

Szczupłe środki, któremi Wydział dotychczas rozporządza, kazały nam użyć je raczej na potrzeby naukowe Wydziału, niemniej rzeczą jest konieczną, aby i Dziekanat jako lokal reprezentacyjny Wydziału otrzymał wygląd inny, zwłaszcza gdy wzrasta liczba interesantów również z poza grona studentów. Dotychczasowe bowiem gołe ściany lokalu, w którym mieści się jedynie biurko, szafa do akt i kilka foteli, w żadnym razie nie są lokalem reprezentacyjnym Wydziału.

Instytucje dobroczynne.

Z DZIEJÓW ZBORU EWANG. AUGSB. w WARSZAWIE.

II

Zakłady dobroczynne stoją na wysokości zadania, o ile mają w sobie ów najpiękniejszy owoc wiary chrześcijańskiej, jakim jest duch miłości bliźniego, duch poświęcenia.

Ponieważ dla wzniosłych celów samarytanizmu potrzeba umiejętnej, systematycznej, niekrępowanej myślą o żadnych innych obowiązkach pracy kobiet, które zawodowi temu całem sercem się oddają, Zarząd Zboru naszego pragnął oddawna mieć stale dla chorych w szpitalu miękką rękę współczujących *djakonis*, jednakże dopiero przed 50-ciu laty zdołał on zamiary swe w tym względzie urzeczywistnić.

Powołane do działalności w Winnicy Pańskiej djakonise, opiekując się dziećmi i starcami, pielęgnując chorych na ciele i duchu w szpitalu i po domach, niosą wszędzie światło wiary, balsam miłości i pociechy.

Szczerze przejęte umiłowanym obowiązkiem Samarytanki naszego Zboru tworzą z zakładów dobroczynnych opromienione światłem ewangelji placówki protestantyzmu, tak odpowiadające szczytnemu posłannictwu Kościoła ewangelickiego na ziemi polskiej.

Rozumiejąc znaczenie ideowe placówek tych i pragnąc zaradzić niedostatkowi, jakim był brak należycie zorganizowanej obsługi chorych w szpitalu, ks. pastor Otto, i Ludwik Jenike podali wniosek, dotyczący założenia djakonatu w Szpitalu Ewangelickim. Wniosek został dn. 5 czerwca r. 1878-go przez Kolegjum Kościelne przyjęty i dzień ów uważanym być może za datę założenia instytucji tej w Zborze naszym. Wtedy Komitet, złożony z Prezesa Kolegjum Kościelnego, obu pastorów, doktorów Mieczysława Malcza i Benniego oraz Kuratora A. Krausego ułożył dla Djakonatu, ustawę, która została w r. 1882-gim na przedstawienie Rady Ministrów przez cesarza Aleksandra III-go zatwierdzoną, w ten sposób pożyteczna instytucja Djakonatu weszła w życie.

W historji Djakonatu warszawskiego pamiętnemi będą starania około instytucji tej ze strony Kuratora Szpitala Ewangelickiego prof. Henryka Struwego, który od r. 1885-go przez lat 11 pełnił obowiązki swe z wielką dla zakładu korzyścią. Na początku roku 1889 objął kierownictwo Djakonatu ks. Jul. Bursche jako Djakon Zboru. Z chwilą tą instytucja zaczyna funkcjonować bardziej prawidłowo, przyczem, dla nadania jej charakteru czysto swojskiego, postanowiono nie przyjmować na Djakonisy obywatelek obcych, w trosce zaś o zabezpieczenie bytu materjalnego sióstr czynnych w Szpitalu Ewangelickim Kierownik Djakonatu wyjednał zaliczenie ich do Kasy Przezorności narówni z innemi osobami, pozostającemi na służbie w Zborze.

Zawdzięczając staraniom i siedmioletniej pracy ks. Burschego, instytucja doprowadzoną została wkrótce do znacznego rozwoju. *)

Za inspektoratu ks. Augusta Lotha (1899 — 1910) nader czynną protektorką zakładu była p. Bauerfeindowa, a troskliwą opiekunkę miały djakonise w osobie p. Augustowej Lothowej. Po ustąpieniu pań tych wiele dobrego doznał Djakonat od p. M. Wernerowej. Przewodnicząca zaś Komitetu Pań Opiekunek p. Ludwika Wernerowa dowiodła swej dbałości o dobro sióstr przez ufundowanie dla nich w r. 1914-ym domku wypoczynkowego w Płatkownicy.

Obecnie zgromadzenie sióstr, otrzymawszy nazwę „Djakonatu Tabita przy Zborze ewang. augs." z siedzibą w Warszawie, przestało być wyłącznie instytucją Zboru stołecznego, lecz rozciągając teren działalności na cały obszar Rzeczypospolitej, zamieniło się w placówkę ogólno-kościelną, związaną jedynie historją swoją z macierzystym Zborem.

Djakonat Tabita jest instytucją autonomiczną Zboru warszawskiego, która rządzi się przystosowanym do teraźniejszego stanu jego i potrzeb nowym statutem z dn. 30 września r. 1926-go oraz ułożonym na podstawie tegoż statutu regulaminem, obejmując jako zakres działania pracę samarytańską w najszerszym znaczeniu i zadanie misyjno-duszpasterskie w Zborach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Zarządzenie nim należy do władz Djakonatu, podlegających w tym względzie kontroli Zboru, względnie Kolegjum Kościelnego.

Najwyższą instancją Djakonatu jest Rada Opiekuńcza w skład której w chodzą: 1) Prezes Kolegjum Kościelnego. 2) trzej księża Zboru, 3) Kurator Szpitala Ewangelickiego, 4) Przewodniczący Wydziału Opieki, 5) Naczelny lekarz Szpitala Ewangelickiego, jeśli jest ewangelikiem, lub inny lekarz ewangelik, 6) wszyscy członkowie zarządu Djakonatu, 7) delegaci poszczególnych stacji i 8) honorowi dożywotni protektorowie Djakonatu.

Wewnętrznemi sprawami Djakonatu kieruje zarząd do

*) W tem miejscu Szanowny Autor opuścił 8-letni zarząd djakonatem ówczesnego djakona — ks. pastora J. Machlejda. (red).

którego wchodzą: duchowny kierownik, jego duchowny zastępca, przełożona kierowniczka nowicjatu i starsza siostra szpitala.

Djakonat Tabita składa się obecnie z 24 Sióstr i 4 kandydatek.

Komitet Pań mając na względzie dawno odczuwaną potrzebę *przytułku dla kalek nieuleczalnych* zainicjował w r. 1881-ym założenie odpowiadającej temu celowi instytucji i projekt ten dzięki zabiegom oraz ofiarności ś. p. Stanisława Pfeiffra, jak również zapisaniu na cel ten przez ś. p. Olgę de Vilde z d. Avreggjo sumy rb. 2.000.— został w krótce wykonany.

Z prasy katolickiej

W Nr. 266 „Polski" (dawniej „Polak-Katolik") podana została krytyka listu biskupa marjawickiego, Kowalskiego, do biskupów rzymsko-katolickich, zawierającego propozycję pogodzenia się i przyłączenia z powrotem do Rzymu. Warunki, na jakich marjawici godzą się na powrót do swej macierzy — są dla rzymskich katolików nie do przyjęcia. Biskup Kowalski bowiem pisze:

„O powrocie naszym do poddaństwa i uległości hierarchji kościoła rzymskiego... mowy być nie może. Dlaczego? Bo... nie możemy być obłudni i udawać wiarę w takie dogmaty, o których nieprawdziwości przekonaliśmy się na samych sobie, wskutek potępienia przez Rzym sprawy naszej."

Ciekawe, że w tymże artykule uchyla się dyskretnie rąbek zasłony na rolę, jaką odegrał w sprawie marjawickiej nuncjusz papieski w Warszawie, który miał w roku 1927 już takie według „Polski" dać pouczenie polskiemu klerowi:

„Całkawicie, z korzeniem ta sekta musi być zniszczona, a przedewszystkiem jej przywódca Kowalski".

Na skutek tej instrukcji watykańskiej, widzieliśmy, z jaką furją rzymski kler atakował czas jakiś marjawitów i ich biskupa Kowalskiego.

Nuncjusze papiescy już nieraz w Polsce podburzali kler rzymsko-katolicki przeciwko wyznawcom innych kościołów.

* * *

W tymże numerze „Polski" znajdujemy taką pogromową odezwę:

PRZECIW HODUROWCOM

Na 6 akademjach katolickich w dniu 27 października katolicy m. Bydgoszczy uchwalili między innemi następującą rezulucję:

„Z oburzeniem przyjęła katolicka opinja publiczna m. Bydgoszczy pogłoskę, podawaną przez prasę, że przywódca tutejszej sekty hodurowców ma tu, w Bydgoszczy, odebrać świętokradzko pseudo-święcenia biskupie. Byłoby to niesłychane zdeptanie wysokiej godności apostolskiej.

Zważywszy to, my, katolicy, oświadczamy z całą stanowczością, że żadną miarą nie ścierpimy, ażeby w mieście naszem, nawskroś katolickiem, jak to wyraźnie okazały wybory do Rady Miejskiej, miało się odbyć bluźniercze sponiewieranie dostojnej godności biskupiej przez sektę hodurowców.

Wzywamy władze kompetentne, ażeby na podstawie Konkordatu wzięły w obronę kościół katolicki i nie dopuściły hodurowcom, sekcie niezalegalizowanej przez Państwo, spełnić podobnego bluźnierstwa.

My ze swej strony zapytujemy:

Czy bezkarne nawoływanie do wykroczeń i podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej jest w Polsce przywilejem tylko klerykalnych sfer rzymsko-katolickich? Czy rozumna obywatelska większość wyznawców kościoła tego milczeniem swojem naprawdę solidaryzuje się z takiemi odezwami?

* * *

Podburzanie, ale w więcej przyzwoitej formie, znajdujemy w odezwie arcybiskupa Hlonda do harcerstwa polskiego, którą drukuje „Polska" w Nr. 266

Na wstępie tak się zwraca arcyb. Hlond do harcerza polskiego:

„Byłeś dotąd radością i dumą społeczeństwa, boś był jednym *z najprawdziwszych wyrazów niesfałszowanej duszy polskiej... Nie wdawałeś się w spory*, nikomu się nie narzucałeś, ale zarazem szanowałeś siebie i chciałeś być sobą wszędzie i zawsze. Byłeś Polakiem w Polsce i zagranicą.. Dziś.. obawiam się, by cię nie pokłócono z innymi, Bo *podobno* dla harcerstwa masz się wyrzec swobody religijnej i praw do swych wierzeń i do swej modlitwy. *Podobno* praktyka wiary ma być wzbroniona jako grzech przeciw duchowi harcerskiemu... *Podobno* idea harcerska stanie wpoprzek myśli Chrystusowej..."

W końcu wezwanie nawołuje do katolicyzmu w harcerstwie polskiem, przedstawiając mu urojone niebezpieczeństwa aż do masoństwa (naturalnie!) włącznie.

Wszystko byłoby dobre i logiczne, gdyby nie to jedno słowo „podobno". Wskazuje ono, że harcerstwu się insynuuje to, o czem ono wcale nie myśli i na podstawie tej insynuacji stara się poważnić i skłócić harcerzy odmiennych przekonań religijnych. A przytem robi to nie jakiś tam narzucony „patron", ale sam arcybiskup i tak zwany „prymas". Uważamy, że nie licuje z powagą osoby tak wysokie stanowisko zajmującej, powoływać się w tak ważnej sprawie na niesprawdzone i niedowiedzione fakty. „Podobno" bowiem — ma wyraźny charakter plotki.

A propos katolicyzmu harcerstwa. Dotychczas harcerstwo w Polsce było chrześcijańskie i żydowskie. W pierwszem gromadziły się wszystkie wyznania chrześcijańskie w zgodzie i prawdziwej miłości bratniej. Dlaczego obecnie w zdrowe dusze młodzieży harcerskiej ma być sączony jad nienawiści wyznaniowej? Dlaczego, jeśli harcerz był dotąd „najprawdziwszym wyrazem niesfałszowanej duszy polskiej", i „nie wdawał się w spory" — teraz mu tę duszę fałszować i wciągać go w spory i waśnie religijne? Przypuszczamy, że na to harcerstwo samo godnie odpowie i nie da się sprowokować nikomu.

* * *

W Nr. 14 „Przeglądu Katolickiego" jakiś ks. Mącior drukuje wstępny artykuł p. t. „Idea świata Chrystusa Króla", w którym znajdujemy takie komplementy dla kościoła rzymsk.: „Kościół, jako organizm żyjący i ożywiający, posiada zdolność dostosowania się do potrzeb ludów i czasów".

O tem aż nadto dobrze nam jest wiadomo, doświadczaliśmy tego nieraz. A dalej: „Boga, religję, kościół wyparto ze wszzstkich dziedzin życia", a więc z praktyki, z nauki, z życia gospodarczego, „wytoczono Bogu walkę w rodzinie", „w życiu publicznem zamordowano Boga", i t. p.

Nie wiedzieliśmy coprawda, że z kościołem i wyznaniem rzymsko-katolickiem jest tak źle, jak to przedstawia ks. Mącior.

Kościół ewangelicki ma daleko większe wpływy w życiu społeczno-politycznem. Związek Krzewienia Pokojowej Pracy między narodami, do którego należą wszystkie kościoły, prócz rzymsko-katolickiego, wywiera duży wpływ we wszystkich krajach i narodach. Idea ekumeniczna kościoła chrześcijańskiego rzucona przez arcybiskupa szwedzkiego Soederbloma, znalazła oddźwięk i uznanie we wszystkich kościołach—prócz rzymskiego — i skupiła dokoła siebie duchowieństwo wszystkich krajów i narodowości. Jaki wpływ na politykę, na stan gospodarczy, na oświatę i całą kulturę wywiera kościół ewangelicki — można łatwo poznać, gdy się porówna kraje ewangelickie: Anglję, Danję, Szwecję, Norwegję, Holandję, Niemcy, Szwajcarję — z takiemi krajami katolickiemi, jak Hiszpanja, Włochy. We Francji też nie jest tak znowu dobrze, że duchowieństwo rzymskie musi organizować „Stowarzyszenia dla obrony czci kapłańskiej" — jak tenże „Przegl. Kat." parę stronic dalej podaje. Polska, co miała kiedyś i ma obecnie dobrego, zawdzięcza wysiłkom w dużej mierze protestantów. Więc fanatycznem nieuctwem jest, gdy ks. Mącior twierdzi, że: „Pierwszy sztyletem ugodził Chrystusa - Króla protestantyzm", gdyż protestantyzm ogłosił walkę nadużyciom kościoła rzymskiego i papiestw, dał ludowi do ręki Pismo Święte i poprowadził go wprost do Chrystusa, bez

fikcyjnych, a wprost śmiesznych „Chrystusowych wicekrólów—papieży".

* *
*

W Nr. 42 tegoż „Przeglądu Katolickiego" w artykule „Duch czasu" — pióra ks. Stefana Abta — nie znajdujemy już tego chaotycznego pesymizmu, co u ks. Mąciora. Ks. Abt wskazuje na postęp w stosunkach międzynarodowych.

„Na miejsce dawnego odgraniczania się narodów, wbijania się w pychę, zbrojenia... wstępuje dążność do zbliżenia się narodów, do poznania się, do pokochania się",—

Tak, to jest szczera prawda. Ludzkość dąży do tego, a kościoły chrześcijańskie wszystkich odcieni powinny do tego dopomagać i zwalczać wszelką nienawiść wyznaniową.

A dalej czytamy.

„Niewolno twierdzić, że duchowieństwo jest częścią czynną kościoła, a wierni bierną. Sprzeciwia się to nauce kościoła, który przez usta pierwszego papieża, św. Piotra, przypomniał światu, że wierni są powszechnem kapłaństwem. Sprzeciwia się (to) i zdrowemu rozsądkowi..."

Zgadzamy się w zupełności na taki pogląd na kapłaństwo, ale czy ks. Abt, jako rzymski katolik, mówi tylko za siebie, czy w imieniu swego wyznania? A czy jest pewny, że za takie twierdzenie nie pociągnie go władza kościelna do odpowiedzialności? Ilu ludzi, za zwalczanie tego, co się sprzeciwiało zdrowemu rozsądkowi w kościele rzymskim — spalonych było przez tenże kościół na stosie! W końcu jedno zapytanie: gdzie to ks. Abt wyczytał, że św. Piotr był papieżem, a kościół rzymski przemawiał przez jego usta? — Czy to aby jest w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem?

Niedomówienia w Eisenach.

Tegoroczne obrady Wykonawczego Komitetu Sztokholmskiego, przemianowanego w Ekumeniczną Radę Czynnego Chrześcijaństwa, odbyły się w niemieckim miescie Eisenach. Sprawozdania ustalają że przygotowanie techniczne tych dorocznych obrad było wzorowe a uczestnictwo liczne, ale boleśnie odczuto nieobecność szwedzkiego arcybiskupa Natana Söderblooma, od niejakiego czasu chorego, i biskupa Winchesteru, który bawi w Kanadzie. Sekretarz generalny i prezesowie czterech sekcji światowych stwierdzają w sprawozdaniach swoich, że ruch ekumeniczny czyni radosne postępy, a współpraca teologów różnych wyznań ewangelickich i prawosławnego toruje drogę ku wielkim odległym celom. Oczywiście, że nie może tu chodzić jedynie owspółpracę teologów, lecz także, i bodaj w pierwszej linji o współpracę kół oświeconych, które postawą i przekonaniami łączą kulturę kościelną z kulturą naukową i artystyczną. Coraz większego znaczenia nabiera w ekumenicznym ruchu chrześcijańskim sprawa społeczna, której sprawiedliwe i skuteczne rozwiązanie może i powinno ustrzedz świat przed grożącemi mu wstrząśnieniami. Kwestja ta może być rozwiązana gruntownie jedynie przy ścisłym współdziałaniu poważnej wiedzy chrześcijańskiej i szczerej chrześcijańskiej miłości. Powikłania życia współczesnego w polityce i w gospodarstwie tkwią korzeniami swemi nietylko w ekonomji i w polityce, ale przedewszystkiem w charakterach. Techniczna strona ich rozwiązania jest drobiazgiem wobec zasadniczej postawy moralnej, t. j. dobrej woli i pragnienia pokoju. Międzykościelny socjalny instytut w Genewie ożywiony jest takim właśnie rozumieniem tego zagadnienia i dlatego można mieć nadzieję, że prace jego wydadzą owoc bogaty.

Znaczne postępy czyni organizacja prasy chrześcijańskiej, mającej służyć sprawie ekumenizacji chrześcijan, tak bardzo, niestety, pooddzielanych od siebie sprawami mającemi z chrześcijaństwem mało wspólnego, lub zgoła z nim sprzecznemi. I znowuż, zdaje się, że strona techniczna wysuwana tu bywa nieproporcjonalnie energicznie w stosunku do strony ideowej. Tylko wielkie i wysokie pragnienia mogą stworzyć wielkie środki, nigdy zaś przeciwnie. Uwagi te nasuwają się wobec pewnych niedomówień, które wymagają poznania, określenia i ujawnienia.

Wielki ruch chrześcijański może być tylko ruchem nawskroś etycznym, odrodzeńczym, nie kompromisowym, t. j. takim jakiego domagał się w swoim czasie Adam Mickiewicz, rozumiejąc, że tylko w świecie moralnym i naprawdę chrześcijańskim wykluczone będą takie barbarzyństwa, jakiem było rozgrabienie Polski. Zasady, które w wieku ośmnastym doprowadziły do ujarzmienia narodu polskiego i do militaryzacji Europy, runęły podczas wojny światowej, ale, niestety, nie zniknęły z serc i z sumień społeczeństw chrześcijańskich. Dopóki chodzi o przejawy nieprzejednanego nacjonalizmu i szowinizmu, można po-

ARNOLD WELLMER.

MATERCULA

SZKIC HISTORYCZNY.

SPOLSZCZYŁA P. W.

— „Wielebny Panie Doktorze, toć muszę więc uwierzyć, że nie drwicie ze mnie, biednej służebnicy, ale chcecie w miłości podnieść mnie do siebie. Tak, już dawno czystem sercem miłuję Was, Doktorze Marcinie Lutrze, i proszę Boga, aby mi dał siły, być Wam cnotliwą i bogobojną małżonką... ale dziś jeszcze... chyba nie możecie na serjo tego chcieć, Panie Doktorze. Jakże bowiem zdążę oporządzić swój ubogi dobytek, aby Wam sromu nie zadać, gdy jako Pani Doktorowa wejdę do domu Waszego.

— „Alez, Kasiu moja, czyż ty mniemasz, że Doktór Martinus ma zamiar żenić się z Twoimi szmatkami? Nie, teraz, w tej oto, godzinie Doktór Pomeranus niech nas połączy. Odkładać wesele wogóle jest bardzo niebezpiecznie, bo djabeł lubi przeszkadzać przez złe języki, oszczerców i przyjaciół obustronnych. Diatego też, oprócz tym wiernym mężom, nikomu słówka nie rzekłem o mojim zamiarze, nawet Imć Filipowi nie, chociaż go wielce miłuję, bo co do wielu rzeczy jest on za trwożliwy i bojący, i bodaj czy nie zabardzo zwraca uwagę na oczy świata. A co do prześladowań ze strony papistów, to rzecz pewna, że mi ich nie zabraknie, zresztą i wiernych wielu będzie potrząsało głowami, że Doktór Marcin o godach weselnych myśli, podczas gdy tam w kraju smutno się dzieje: zbuntowani chłopi palą i rabują i dużo niewinnej krwi przelewają, — lecz jestem w Bogu mym ufny. — Idż więc teraz, najukochańsza Kasiu moja, do swej komnatki, tam czeka małżonka naszego przyjaciela Łukasza Kranacha, malarza, aby Cię do ślubu ubrać".

Strojna, jak na owym obrazie Łukasza Kranacha tam na ścianie, wchodzi Katarzyna Bora znów do świetlicy za rękę z Barbarą Kranachową.

Magister Reichenbach, jako opiekun, prowadzi ją ku Doktorowi Lutrowi, a Jan Bugenhagen błogosławi młodą parę serdecznie i uroczyście. Jako tymczasowe pierścienie ślubne służą dwie skromne złote obrączki, o jakie narazie można się było wystarać. — Doktór Apel spisuje akt ślubny, a wszyscy świadkowie podpisują go.

Magister Reichenbach na prędce szykuje skromną, cichą ucztę weselną.

O! jakież wrażenie wywołało w mieście to nagłe ożenienie się! Cała Wittenberga przyjmuje najserdeczniejszy udział w młodem szczęściu małżeńskiem swego drogiego Doktora Marcina. — Rada miejska przysyła mu nazajutrz po weselu, wraz z serdecznem powinszowaniem, okazałą ilość „wina honorowego" (Ehrenwein), a 27-go Czerwca, we wtorek po Ś-tym Janie, kiedy Luter oficjalnie zabiera swoją Kasię z domu magistra Reichenbacha do swego domu, urządzając dla swych rodziców i przyja-

cieszać się myślą, że znajdą one w chwili odpowiedniej przeciwwagę skuteczną w czynnikach moralno-religijnych, ale gdy w kołach czynnych dążeń chrześcijańskich tak bliskich światowej organizacji krzewienia międzynarodowej przyjaźni przez kościoły, spotykamy się w chwilach wyjątkowo uroczystych z niedomówieniami i z zastrzeżeniami wobec zasady chrześcijańskiego współżycia pokojowego, to doznajemy bolesnego wrażenia, że małe przeoczenie może spowodować ruinę wielkiego gmachu. Biskup Chicester poruszył w Eisenach sprawę postawy Kościołów wobec własnych rządów, gdyby te rządy omijając drogę pokojowych rozstrzygnięć odwołały się do siły swego oręża. Chodziło szlachetnemu biskupowi o potępienie tych, którzyby prowokowali wojnę dla zaspokojenia swoich celów imperjalistycznych. Zdawałoby się, że dla chrześcijan wojna zaborcza musi być czymś zasadniczo niedopuszczalnym, że więc kongres chrześcijański w Eisenach z całym spokojem będzie mógł potępić brutalne przejawy niechrześcijańskiego imperjalizmu. Tymczasem *dzięki postawie niemieckiej wniosek szlachetnego biskupa anglikańskiego znalazł aprobatę tylko ogólną, raczej ogólnikową*. Sprawozdawca niemiecki uważa, że przewaga „nastrojowa" była po stronie wnioskodawcy, ale *„zasadniczo", zdaniem jego, mieli rację Niemcy, iż nie przyłączyli się do wniosku bez zastrzeżeń*. Taka postawa moralna daje do myślenia i budzi reminiscencje przykre. Należymy do gorliwych zwolenników pokojowego współżycia narodów, gotowi jesteśmy przebaczyć po chrześcijańskim tym, którzy w sposób nieludzki gnębili nasz naród, a nawet tym, którzy nietylko nie podnieśli głosu w obronie prześladowanych i uciskanych ale nawet jako głosiciele nauki chrześcijańskiej uważali za możliwe dla siebie łączyć się z gnębicielami narodu polskiego, ale zapomnieć nauk udzielonych nam przez zaborców nie możemy i nie zapomnimy ich. Potępiając wojnę zaborczą, nie możemy czynić wyjątków dla nikogo.

Ruch ekumeniczny w łonie chrześcijaństwa współczesnego to ruch pokojowy i w ruchu tym nie może być najmniejszych zastrzeżeń i wyjątków na rzecz jakiegokolwiek nacjonalizmu, który dla własnego komfortu gotów jest poświęcić pokój i szczęście innych narodów, a własną potęgę okupywać cudzą wolnością. Biskup Chicester był święcie przekonany, że wniosek jego, potępiający wojny, których autorowie mieliby powody do obaw wobec sądów rozjemczych, zostanie jednogłośnie przyjęty. Niemieckie zastrzeżenia potępiają wojnę wogóle, nie w szczególności. Zastrzeżenia takie muszą pomniejszyć znaczenie ruchu, w którego łonie zostały wypowiedziane i niedopowiedziane, ale jednocześnie otworzyć muszą oczy całego świata na psychikę narodu, który *interesów własnych nie umie uzgodnić z interesami innych narodów*. Mamy poważne obawy, że taki stan rzeczy może wypaczyć olbrzymie dzieło. Dla ruchu ekumenicznego musimy się odrodzić moralnie w myśl nakazu Chrystusa. Ale wszyscy. Słowa te dyktują nam miłość wolności ewangelickiej i tragiczne doświadczenie dziejowe, wyrosłe na gruncie wyłącznego panowania siły fizycznej. Ew. Pol.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego została wydana książeczka do nabożeństwa p. t. ŚPIEWNIK I MODLITEWNIK DLA EWANGELIKÓW w WOJSKU POLSKIEM

Wspomniany śpiewnik i modlitewnik zawiera: Porządek nabożeństwa głównego, introity do nabożeństw głównych, porządek nabożeństwa skróconego, Cz. I. pieśni. Życie chrześcijańskie; święta kościelne, modlitwy i psalmy, wyroki Pisma Świętego, zdania i uwagi z dzieł naszych poetów o wojnie i służbie żołnierskiej.

Pięknie wydana książeczka ta i oprawiona w płótno angielskie kosztuje zaledwie 1.50 zł.

Nabywać ją można w Głównej Księgarni Wojskowej Warszawa, ul. Nowy-Świat 69, oraz we wszystkich większych księgarniach.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

KALENDARZYK T. P. M. E.

Sobota dn. 16 listopada 1929 r. Herbatka Taneczna w sali p. Paszkowskiej Hipoteczna 8 godz. 20
Wtorek „ *19* „ „ Próba chóru miesz. g. 19.30
Środa „ *20* „ „ Wieczór Klubowy i robótki dla Pań godz. 20
Piątek „ *22* „ „ Próba chóru miesz. „ 19.30

ciół wspaniałą ucztę, dodaje do poprzedniego daru jeszcze beczkę sławnego piwa z Eimbecku, sztukę płótna i 20 güldenów, pomimo że miasto Wittenberga narazie miała kasę tak chudą, że musiała ową sumę pożyczyć z kasy kościelnej. — Uniwersytet przysyła przez swego krasomówczego „gramatyka", Filipa Melanchtona, srebrny puchar, trzyćwierci łokcia wysoki, bogato wyzłacany, mistrzowskiej, klepanej roboty.

Przy stole, obficie zaopatrzonym w zwierzynę przez Jerzego Spalatinusa, (przyjaciela Lutra, nadwornego kaznodzieję i sekretarza elektora), którego nowożeniec o to prosił — Jan Pfister (od Wielkiejnocy wystąpił również z klasztoru) z dużym dowcipem i najlepszem powodzeniem sprawuje urząd podczaszego.

Nowe kubki srebrne, dary bogatych przyjaciół Lutra, są gruntownie inaugurowane.

Niemożliwem jednak okazuje się uczcić należycie wszystkie nadesłane łacińskie i greckie weselne „carmina" przez odczytanie, względnie odśpiewanie ich przy stole.

Przy tej uzupełniającej uczcie weselnej Luter i Katarzyna mają pierwszy raz na palcach obie ślubne obrączki, — dzieło ręki mistrzowskiej Dürera, które wczoraj Pirkheimer wraz z okazałem „carmen" przysłał z Norymbergi swemu Doktorowi Marcinowi. Wieczorem studenci zbierają się pod oknami augustyńskiego klasztoru i śpiewają chórem psalm 127, który sam Doktór Marcin ujął był w rymy, i ułożył do nich piękną melodję.

.....Coraz to nowe, słoneczno-jasne kręgi roztaczają się od tych złotych ślubnych pierścieni — słoneczne chwile szczęścia i pokoju!...

Całkiem nowe życie weszło dla surowego Reformatora w jego ponurym klasztorze, odkąd jego ukochana Kasia tak słodko, tak iście po kobiecemu w nim się krząta i rządzi. — Wesoło mawiał do swych przyjaciół: „W pierwszym roku małżeńskiego pożycia dziwne ma człowiek myśli, — siedzi przy stole i myśli: sam przedtem byłeś — teraz samowtór, — ze snu się budzi i widzi około siebie parę warkoczy, których ongi nie widział. A gdym pracował, moja Kasia w pierwszym roku przy mnie siadywała, a ponieważ nie wiedziała od czego by tu zacząć pogawędkę, więc np. pyta: „Panie Doktorze, czy Wielki Mistrz (Hochmeister) w Prusach jest bratem margrabiego?"

A Doktór nigdy nie gniewa się na swoją Kasię za to przerywanie ni ztąd ni zowąd, — wie że to pretekst, aby pogawędzić, — więc z uśmiechem przekomarza się z nią, która o świecie wie tak mało — „jakto, połowica Doktora Marcina nie wie nawet, że margrabia w Prusach sam jest owym Wielkim Mistrzem?" — Sprytna Kasia dopięła celu miła pogawędka w toku, pracowite ręce przytem szyją szaty, które jej Pan Doktór przeważnie otrzymuje w darze od elektora lub innych dostojnych przyjaciół. Kunsztownie haftuje ornaty (jeden z nich z fijoletowego atłasu po dziś

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie

podaje do wiadomości, że na posiedzeniu Zarządu w dn. 9 września r. b. rozdzielono mandaty w następujący sposób:

1) Ks. Loth August Prezes 2) Wittmejer Henryk I viceprezes administracyjny 3) Grenke Waldemar II viceprezes dla kontaktu między sekcjami 4) Werman Stanisław Sekretarz 5) Kamper Edward Gospodarz 6) Marwege Alfred Skarbnik 7) Stephan Henryk Księgowy 8) Tauchert Otylja 9) Umgelter Edmund zastępcy czł. Zarz.

Zarząd Towarzystwa

Sekretarz (—) St. Werman

Prezes (—) ks. August Loth

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH

T. P. M. E.

urządza dla Członków i Sympatyków Towarzystwa w sali Szkoły Rytmiki p. Paszkowskiej **Hipoteczna 8** (Gmach Kina Miejskiego) w sobotę dnia 16 listopada r. b.

HERBATKĘ TANECZNĄ

O jaknajliczniejszy udział w herbatce prosi

Początek o godz. 20-ej. ZARZĄD W-ŁU.

Dnia 1 grudnia 1929 r. o godz. 8-ej wiecz. w Sali Konfirmacyjnej odbędzie się staraniem Koła Śpiewaczego „Hejnał"

KONCERT RELIGIJNY

Z „FILADELFJI"

W niedzielę dnia 17 listopada b. r. o godz. 5-ej pp. odbędzie się w sali gimnazjum im. M. Reja zebranie, na którem ks. Dziekan K. Serini wygłosi łaskawie referat p.t.

„HUMANIZM A CHRZEŚCIJAŃSTWO"

Na referat ten zaprasza najserdeczniej wszystkich członków i sympatyków naszego Koła.

Zarząd

S.† p. Eleonora Betting

współzałożycielka i członkini K. S E. „Filadelfja" w Warszawie.

„Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie.
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie".

Głęboka ta i bolesna, przez poetę wyśpiewana prawda w całej pełni ziściła sią w śmierci nieodżałowanej naszej koleżanki i współzałożycielki naszej „Filadelfji" ś. p. Eleonory Betting z Kalisza. Brutalna śmierć podcięła tu młode, rozkwitłe życie, zadając swój niechybny cios niespodziewanie i kładąc ją po kilkogodzinnej zaledwie chorobie pokotem.

Zmarła pochodziła z Kalisza. Po ukończeniu studjów dentystycznych w Warszawie, objęła posadę w Kaliszu, z której zaledwie rok się cieszyć mogła. Była jedynaczką i śmiercią swoją spowodowała nieutulony żal swej drogiej i kochanej matce, która cieszyła się, że widzieć może córkę swą w rodzinnem pracującą mieście. Nagły paraliż mózgu spowodował jej śmierć w Warszawie, dokąd przybyła, by odwiedzić ukochane swoje przyjaciółki i odświeżyć wspomnienia z lat studjów. W oczach nas, członków „Filadelfji", pozostawiła zmarła koleżanka jaknajserdeczniejsze wspomnienie, należała bowiem do rzędu tych cichych pracownic, które chociaż żadną rzucającą się w oczy pracą nie stawiają siebie na świeczniku, jednak serdecznością, niezwykłym taktem i miłem koleżeńskiem obejściem zyskują sobie przyjaźń u wszystkich. Kto miał sposobność poznać ją czy to na zebraniach naszych, czy na kolonji wakacyjnej w Ustroniu, ten zatrzyma po niej niezatartą i piękną pamięć.

---

dzień zachowany jest w kościele w Wittenberdze), ucząc się jednocześnie wyroków z Biblji, które małżonek codziennie jej zadaje, i z których ją potem egzaminuje. Chętnie jej czyta i objasnia czytane, również i listy wszystkie które otrzymuje. Do wielu listów, które Luter spisuje, często wplata w wesołym nastroju jej naiwne pomysły, a zarazem załatwia dla niej rozmaite gospodarcze zlecenia. W miłym żarcie nazywa ją przytem „suam marussulam" i chętnie się przyznaje, że to „jego *pan* Kasia" zniewoliła go do napisania listu. O wszystkich swych ciężkich walkach i usiłowaniach o odrodzenie chrześcijaństwa Luter mówi ze swoją Kasią i wysłuchuje jej wiernej rady. — Jej bogobojność i słodycz przytem tak dobroczynnie działa na porywczy, łatwo w gniewie unoszący się temperament Reformatora, że nawet uczony Erazm Rotterdamski, który poniekąd dużo miał do zarzucenia temu ożenkowi, przyznaje: „Doktór Marcin staje się po ożenieniu łagodniejszym, już nie szaleje piórem".

Chociaż ze wszech stron wrogowie i niektórzy bojaźliwi przyjaciele tak okrzyczeli to nagłe, prawie potajemne małżeństwo byłego mnicha ze zbiegłą mniszką, że Luter sam kiedyś zawołał: „przez to małżeństwo stałem się tak zlekceważonym i wzgardzonym, iż mam nadzieję, że aniołowie śmiać się, a wszyscy djabli płakać będą", to jednak wzajemna, serdeczna miłość, oparta na opoce bojaźni Bożej, daje młodemu małżeństwu moc, do zniesienia w cierpliwości wszystkich oszczerstw.

Tak — Luter kocha swoją Kasię „więcej niż oczy swoje, więcej niż całe państwo tureckie" — ceni ją „drożej niż królestwo francuskie i mocarstwo wenecjan". „Moja Kasia" — to dla niego wcielenie tego, co najdroższe w świecie. — Przecież list do Galatów, który on nad wyraz wysoko czci dla jego tak jasnej nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę, i jako uzupełnienie listu do Rzymian — nazywa on „moja Kasia". — A jakież to świadectwo, promieniejące po wsze czasy wystawia Luter swojej Kasi: „Największą łaską i darem Bożym jest, jeżeli się ma miłą, bogobojną, nabożną, domowitą małżonkę, z którą żyjesz, której możesz powierzyć mienie swoje, wszystko co posiadasz, i ciało i życie swoje, i z którą dziatki masz. Ale Bóg wielu w małżeństwie wiedzie bez ich zrozumienia — i dobrze czyni. Kasiu, masz bogobojnego męża, który Cię kocha, jesteś cesarzową. Dzięki niech będą Bogu!" I potem jeszcze z jaką serdeczną wdzięcznością mówi on o swej Kasi: „Dana mi od Boga nabożna niewiasta, która się zacnie trzyma, jako przystało skromnej bogobojnej niewieście. Mam bogobojną, wierną żonę, której serce męża ufać może, jak powiada Salomon: „dobrze mu czyni a nie źle". Dla Doktora Marcina taka żona była wprost opatrznością. bo sam on, przez najlepsze serce był najgorszym gospodarzem! Oddaje często ostatek tego co ma, a potem, w największej biedzie, zastawia trzy ze swych ulubionych kubków za 50 guldenów, a jeden nawet, sprzedaje za 12 guldenów.

(d. c. n.)

Z serdecznym żalem kroczyliśmy za trumną zmarłej koleżanki, wyprowadzając ją gromadnie z domu żałoby, czując, że „Filadelfja“ straciła jedno wierne serce, pierwszy raz od czasu swego powstania i istnienia. Czcigodnej Matce zmarłej koleżanki składamy jeszcze raz najserdeczniejsze współubolewanie, nie umiejąc podać jej innych słów pocieszenia nad ową wieczną prawdę, że wszystko dobre co Bóg czyni, co On dał i On wziął, powołując zmarłą z padołu łez i płaczu do niebieskich swoich bram.

Ze zmarłą zaś koleżanką żegnamy się słowami pieśni: „Dowidzenia w owym lepszym kraju, gdzie się słonko więcej nie ukrywa, gdzie się dusze wiecznie odmładzają, z drzew zielonych liści wiatr nie zrywa, gdzie łagodne rajem wioną tchnienia, dowidzenia, z Bogiem, dowidzenia!

„Filadelfja“.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Dnia 11 b. m. z powodu rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego zostało odprawione w Kościele naszym uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władzy państwowej i szkolnictwa naszego. Kazanie wygłosił ks. Gloeh.

KURS OGRODNICTWA. Zwyczajem dorocznym Koło Miłośników Ogrodnictwa rozpoczyna w drugiej połowie listopada r. b. Kurs Ogrodnictwa. Wykłady będą się odbywały 3 razy tygodniowo od godz. 6-8 wiecz.

Kurs będzie podzielony na 4 cykle: CYKL I. Gleba, uprawa, nawożenie. Nasiennictwo. CYKL II. Warzywnictwo i hodowla pieczarek. CYKL III. Sadownictwo i owocarstwo. Przetwórstwo. Pielęgnowanie ogródków. CYKL IV. Kwiaciarstwo gruntowe. Szkodniki i choroby rośiin.

Informacje i zapisy: p. Zielińska, Al. Jerozolimskie 45 m. 4 tel, 32-35 i Inspektorka Kursu p. Wysocka — tel. 140-18 ul. Krzyckiego 11. m. 32.

KOŚCIÓŁ RZYMSKI A ROZWÓD.

Przy każdej odpowiedniej i nieodpowiedniej sposobności słyszymy, że kościół rzymski rozwodów nie uznaje i że je potępia bezwzględnie. U nas Boy-Żeleński z wielkim talentem wykazał, jak łatwo można się obejść bez rozwodów, gdy się posiada przebogaty arsenał kazuistyki unieważnieniowej. Obecnie mamy do zanotowania fakt godny bacznej uwagi. Podaje ten fakt Deutsch-Ewangelische Korespondenz w takiem oficjalnem brzmieniu: „Do niżej podpisanego proboszcza przybyła dzisiaj pani Marta Vieweger, wyznania rzymsko katolickiego, zamieszkała przy Bergwerkstr, 53-a, i oświadczyła, że ponieważ dnia 18/2 26 r. wzięła ślub w kościele ewangelickim, proboszcz Cziwior a później także O. Bergmann odmówili jej rozgrzeszenia. Niedość na tem, proboszcz Cziwior udzielił jej stanowczej rady, aby się rozwiodła, skoro jej mąż nie chce wziąć ślubu (jeszcze raz) w kościele katolickim, a tem mniej wstąpić do kościoła katolickiego. Podpisano: Marta Vieweger, z domu Nahlik. Jako świadkowie Salma Radetzki, Bergwerkstr. 59 a, i Elfriede Trza kalik, Gliwice dnia 29/7 29. Poświadcza Probostwo ewangelickie: Schmidt pastor“. Teorja sobie, a praktyka sobie. Ew. Pol.

Z WIEDZY ARCHEOLOGICZNEJ. Jezus w Panteonie Rzymu.

Znakomity uczony francuski, religjolog Salomon Reinach, którego „Historja powszechna religij“ wyszła niedawno w tłumaczeniu polskiem nakładem F. Hoesicka, przedstawił Akademji Francuskiej tekst, rzekomo Tertuljana, który głosi, że skutkiem cudów zdziałanych przez Jezusa w Palestynie, cesarz Tyberjusz wezwał Senat, aby Jezusa jako Boga włączył do panteonu rzymskiego. Senat nie uczynił jednak zadość żądaniu cesarza. Wiadomość, podana przez znakomitego uczonego, która i w prasie codziennej wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, powinna być przyjęta z jak największemi zastrzeżeniami. Z imieniem Tertuljana łączą się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa liczne pisma, które z całą pewnością nie przez niego zostały napisane Ale nawet, gdyby się udało wykazać, że tekst Reinacha jest autentyczny, co jest bardzo wątpliwe, to jeszcze należałoby rozstrzygnąć ważne zagadnienie, czy Tertuljan podaje fakt historyczny, czy też powtarza legendę. Ew. Pol.

NOWY EXODUS Z RAJU BOLSZEWICKIEGO

Pod Moskwą, w miejscowości letniskowej Klaźma nad rzeką Klaźmą znajduje się obecnie około 8.000 kolonistów niemieckich z sekty menonitów, którzy porzuciwszy swoje zasiedziane od 30 mniej więcej lat siedziby, zaczęli się zbierać pod Moskwą, żądając pozwolenia na wyjazd zagranicę, do Kanady. Każdy pociąg nadchodzący ze wschodu do Moskwy przywozi nadal dziesiątki rodzin tych nieszczęśliwych ludzi. Wszyscy oni uciekają z nadwołżańskiej republiki niemieckiej, liczącej około 600 tysięcy kolonistów. Powodem tej prawdziwej wędrówki ludów są nieznośne warunki bytu pod regimem sowieckim. Ruch ten rozwinął się żywiołowo i nie pomagają nawet represje, stosowane na miejscu nad Wołgą, gdzie O. G. P. O. aresztuje domniemanych przywódców i inspiratorów tej masowej emigracji. Niemcy odmówiły przyjęcia tych kolonistów, jednak menonici kanadyjscy i amerykańscy zorganizowali już dla nich darmowy przejazd do Kanady i złożyli kaucję imigracyjną w odnośnych urzędach kanadyjskich i amerykańskich. Pertraktacje w tej sprawie są prowadzone przez poselstwo niemieckie z rządem sowieckim, przyczem Sowiety — dotychczas — opierające się wypuszczeniu menonitów zagranicę do Kanady, zgadzają się jedynie na ich wyjazd do Niemiec. Ta ostatnia koncepcja nie odpowiada jednak Niemcom zupełnie. Jest to jeden z wielu dowodów tych rozkoszy życia, jakiemi darzy dyktatura proletarjatu nawet skromnych pracowników na roli, jakimi są koloniści niemieccy. Ze względów propagandowych sytuacja ta jest dla Z. S. R. R. niezwykle przykra, gdyż wykazuje dobitnie, że linja polityki agrarnej Stalina uniemożliwia byt energiczniejszym i zapobiegliwszym jednostkom nawet z klasy, ktorej w żaden sposób burżuazyjną czy imperjalistyczną nazwać nie można.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Na terenie Wielkopolski, — jak podaje pismo klerykalne, „Polska“ — dawniej Polak-Katolik. — Istnieje 1500 organizacyj katolickich z 120,000 członków.

— Na terenie papieskiego państwa kościelnego przy Watykanie zamieszkuje 523 dusz.

— Ubiegłej zimy naliczono w Moskwie 1025 zmarzniętych na śmierć dzieci. 7385 dzieci nawpół zmarzniętych—odesłano do szpitali. Wszystkie one w największe mrozy nocować musiały na ulicach i placach.

— Rząd francuski wstrzymał ewakuację Nadrenji, którą rozpoczął po przyjęciu planu Jounga na konferencji w Haadze. Nie ulega kwestji, że krok ten rządu francuskiego stoi w związku z plebiscytem, wszczętym przez nacjonalistów Hugenberga w Niemczech przeciwko temu planowi spłat długów wojennych Niemiec.

— Na uniwersytecie w Wiedniu doszło do ostrych krwawych starć między nacjonalistycznymi, a socjalistycznymi studentami. Wskutek tego na wszystkich wyższych uczelniach władze zawiesiły wykłady.

— We Francji nowy rząd zapowiedział zniżkę podatków, która ogółem ma wynieść około 2 i pół miljarda franków. W ten sposób rząd francuzki pragnie zainaugurować politykę dobrobytu.

— Deputowany Franklin Bonillon wystąpił w parla-

mencie paryskim ostro przeciwko Niemcom, kwestjonując ich dobrą wolę przy wypełnianiu zobowiązań. Według Bouillona Niemcy przygotowują się do wojny odwetowej przeciwko Francji i Polsce, budują nowe koleje i mosty strategiczne i t. p. Francja, nie docenia tego niebezpieczeństwa, którego jaskrawą oznaką jest plebiscyt w Niemczech przeciwko planowi Jounga.

— Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. po konferencji, odbytej ostatnio z wizytatorami i instruktorami wychowania fizycznego postanowiło utrzymać nadal w mocy zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

— Od 1 grudnia do 10 stycznia urządzona będzie zbiórka funduszów na zwalczanie gruźlicy. W tymże okresie prowadzoną będzie propaganda przeciwgruźlicza.

— Sowiecki komisarz oświaty, Bubnow, nakazał militaryzację szkół w całej Rosji. Dwie godziny dziennie mają być poświęcone ćwiczeniom i teoretycznym studjom wojskowym. Pozatem każdy uczeń będzie musiał przebywać trzy tygodnie w koszarach wojskowych.

— Komitet Gospodarczy Ligi Narodów zakończył generalną debatę nad sprawą rozejmu celnego. Większość członków komitetu uważa ten projekt za poważną próbę lepszej gospodarczej organizacji Europy.

— W Jerozolimie dwóch arabów zostało skazanych na śmierć, dwuch innych na 10 lat robót przymusowych, za zamordowanie obywatela żydowskiego Safed.

— Do angielskiej Izby Gmin wniesiono projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci.

— Bank Holenderski obniżył stopę dyskontową do 5 procent.

— Federal Reserve Bank w Nowym Jorku obniżył stopę dyskontową do 5 prc.

— B. amer. sekr. stanu Spraw Wewnętrznych, Albert Fall, oskarżony o przyjęcie krociowej łapówki od jednego z magnatów naftowych, został skazany na jeden rok, więzienia i 100,000 dolarów grzywny.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

za czas od 5 do 10 listopada r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 3 chłopców.

Ślub zawarli: Teodor Kohutiak z Heleną Lwowską; Wilhelm Kazimierz Szewc z Władysławą Marcellą Orchowską; Stefan Wachowiak z Wandą Schmidt; Jan Jaroszewski z Natalją Franciszką Schlegel.

Zmarli: Wiktorja Brzozowska z d. Netzlow vel Netzlaw, l. 52; Karol Bajer, l. 53; Dorota Franciskus, l. 82; Edward Giliert, l. 30; Jan Wolf, l. 73; Eleonara Matylda Wanda Betting, l. 25; Zofja Propis, 2 dni; Jan Martin, l. 68; Andrzej Ludwik Tytz, l. 74; Wilhelm Hölzer, l. 80.

Porządek nabożeństw.

W XXV niedzielę po Trójcy Św.

godz. 9 r., nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. djak. Rüger*
„ 9.15 r. „ szkolne *ks. pref. Gloeh*
„ 9.30 r. „ w języku niemieckim *ks. Michelis*
„ 11.30 r. „ „ polskim *ks. djakon Rüger*
„ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.) *ks. Michelis*
Dnia 21 list. 8 wiecz., naboż. bibl. (sala konf.) *ks. wik. Gutknecht*
„ 22 „ 9 rano nabożeństwo komunijne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę, dnia 17 listopada 1929 r. nabożeństwo o godz. 10 w języku polskim odprawi ks. proboszcz MAMICA.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopismmiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310 15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.